Nr 215a. Dnia 5 sierpnia. Wtorek. Dnia 24 lipca (5 sierpnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za je... 15 kop.
Zwyczajne i mał... nia w numerach poranny... jątkiem niedzielnych i ...nych, zamieszczane nie ...
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: N. M. P. Śnieżnej.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 30 r.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 27.	Sobota: Romana Męcz.
Środa: Przemienienia Pańskiego.	Zachód „ 3 „ 4 r.	Zachód „ 7 „ 43.	Niedziela: Wawrzyńca Męcz.
Czwartek: Kajetana Wyznawcy.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 7.	Długość dnia godzin 15 minut 16.	Poniedziałek: Zuzanny i Dygny P.
Piątek. Cyrjaka, Larga i Smaragda M.		Ubyło „ „ 1 „ 27.	Wtorek: Klary Panny.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Halka” (występ p. Ossorio);—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Grube ryby” (występ p. Gerke i p. Winklera) i „Numer o dwóch łóżkach”. (Godzina 8 wieczorem.)

— *Ogłoszenie.* — Z decyzji władzy wyższej Bank polski otworzył obecnie lombardowi warszawskiemu kredyt w sumie rs. 250,000. Wskutek tego lombard będąc w możności zwiększenia swoich operacyj udziela na dotychczasowych warunkach pożyczki bez decyzji magistratu do rs. 600 i zajmuje się wydawaniem tych pożyczek w ciągu lata od godziny 8-ej rano do 2-ej po południu i od godziny 4-tej po południu do 7-ej wieczorór w inne zaś pory roku w godzinach zwykłych biurowych. Procent pobiera się dotychczasowy na zasadzie obowiązującej obecnie ustawy, to jest po 6 % rocznie i jednorazowo pół procentu za taksę. Magistrat podaje o powyższem do wiadomości osób interesowanych.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum oświaty, jak donoszą dzienniki petersburskie, zamierza ogłosić konkurs na dzieło popularne o sposobach niszczenia owadów szkodliwych dla rolnictwa, oraz konkurs na mapę ścienną tychże owadów.

= Dochody państwowe w przeciągu czasu od dnia 13-go stycznia do dnia 13-go maja r. b. wyniosły rs. 203,311,266, a zatem w porównaniu z r. z. podniosły się o rs. 9,164,025, w powyższym czasie wydatki państwowe dosięgły sumy rs. 206,389,075, czyli przewyższyły dochody o rs. 3,632,784.

= Według sprawozdania departamentu celnego, dochody z cła za czas od dnia 13-go stycznia do 13-go lipca r. b. wyniosły w rublach kredytowych rs. 37,968,540, a zatem więcej o rs. 815,319, aniżeli w tym samym czasie w r. z.

= *Rus. Kur.* donosi, iż władze administracyjne zwróciły baczną uwagę na nadużycia przy sprzedaży nafty, pochodzące ztąd, iż kupcy sprzedają naftę kaukazką za amerykańską, niższe zaś gatunki nafty podają za naftę kaukaską; przeciwko tego rodzaju nadużyciom mają być przedsięwzięte surowe środki zaradcze.

= Według *Mosk. wied.*, pomiędzy ministerjum finansów a ministerjum komunikacyj toczy się obecnie korespondencja w przedmiocie rewizji i zmian przepisów o żegludze w ogóle.

= Kolej warszawsko-terespolska zawiadomiła, iż na przeciąg roku weszła w wykonanie specjalna taryfa zbożowa pomiędzy stacją Jarosławiem a stacją i magazynami składowemi na stacji Praga, Warszawą warszawsko-wiedeńską, Aleksandrowem, Granicą i Sosnowicami.

= Przystąpiono do przebrukowania ulicy Chmielnej na przestrzeni od Żelaznej ku okopom.

= Poczyniono już przygotowania do restauracji kościoła archikatedralnego.

= Kancelarja oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, mieszcząca się w gmachu Muzeum przemysłu i handlu na Krakowskiem Przedmieściu (nr 60). z powodu restauracji tegoż gmachu, przeniesioną tymczasowo została na ulicę Ordynacką (nr 6, mieszkania 17).

= Na odbytem w tych dniach zebraniu władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odrzucono wniosek w sprawie udzielenia urzędnikom tej instytucji zasiłku pieniężnego.

= Manewra letnie pod Warszawą rozpoczną się w dniu 13-ym b. m.

= Stagnacja.

Wymownem poparciem panującego obecnie zastoju jest fakt zakomunikewany nam przez jednego z obywateli z pod Warszawy.

Oto wielu wykwalifikowanych czeladników różnych rzemiosł najmuje się do sprzętu zboża i ciężko pracuje byleby przeżyć.

W Zawadach np. pomiędzy robotnikami znajduje się czterech czeladników szewckich i dwóch murarzy.

W każdym razie lepiej iż w ten sposób zapracują na kawałek chleba, aniżeliby mieli rękę po jałmużnę wyciągać..

= *Art. nad.*

Szanowny redaktorze!

Według przepisów ministerjalnych, służba pociągowa na kolejach żelaznych winna znajdować się na stanowisku w porze zimowej nie dłużej nad godzin 8, w lecie zaś godzin 10.

Na kolei wiedeńskiej konduktorzy odbywają podróże wymagające 36 a nie rzadko i większej liczby godzin, spędzanych na ustawicznem pełnieniu obowiązków.

Czy służba od której wymaganem jest szczegółowe wykonywanie przepisów, jest w możności zachowywać je z całą ścisłością w takich warunkach... racz sz. redaktorze sam to osądzić.

Powodem rzeczonego odstępstwa od prawideł jest znaczne ograniczenie personelu służbowego, co przy nader ożywionym ruchu pociągów wywołuje konieczność nadmiernej pracy.

Racz przyjąć sz. redaktorze itd.

Jeden z konduktorów.

= Natręty.

Używanie przechadzki lub spoczynku w ogrodzie Saskim w godzinach popołudniowych, staje się literalnie niemożebnem z przyczyny nieustannego natręctwa różnego rodzaju przemysłowców.

O żebrakach pisaliśmy niedawno, nie widzimy jednak słów naszych żadnego skutku...

Roznosiciele kwiatów i zapałek niesfornem postę

16)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Zaiskrzyły się na te słowa oczy Bębnowskiemu, zerwał się z pościeli i począł łazić po świetlicy wielkiemi krokami, namyślając się głęboko. Zaprzaniec patrzał tylko na niego i uśmiechał się skrycie. Bębnowski zaś nałaziwszy się do syta, stanął z miną desperacką, ile że przez spanie czuprynę miał zbuczoną i mnóstwo w niej było kłaków siana i rzekł:

— A jak nas zbóje pobiją?...

— Ha, to pobiją! wielka rzecz!

— A Anusia?...

— Anusia! Anusia! a kniaziówna? Jeżeli ty, panie bracie, stracisz wiele, to i ja też dużo stracę. Ale niema czego źle prognostykować. Pobijemy my ich, nie oni nas. Świtaniem wrócimy tu do tego szlachcica, odpoczniemy sobie u niego i nocą ruszymy do Sulejowa.

— Bodajbyś był dobrym prorokiem, mój Antku serdeczny! — krzyknął Bębnowski, ściskając Zaprzańca.

Krzyk ten obudził pana Jacentego, któremu wytłumaczono o co idzie. Zgodził się na wszystko, radził tylko, żeby sobie podjeść dobrze.

— Z próżnym żołądkiem, mospanie—mówił—nic na świecie zrobić się nieda. Co nagle, to zawżdy po djable. Idźcież powiedzieć temu szlachcicowi, żeby dał co jeść i jakiego napitku. Wina to on tam zapewne nie ma, ale może jest gorzałka, piwo albo miód. O! miód może ma, mosanie.

Zaprzaniec zapytał się Bębnowskiego, czy synowie gospodarza pojadą z nimi na tę wyprawę.

— Czemu nie?—odrzekł—zuchterowie to wielcy i ckni im się tu w puszczy.

— A można im wszystko wyjawić? nie zdradząż oni nas? Siedząc tak w puszczy i do tego nieruszeni, muszą być w konszachtach ze zbójami — podejrzywał Zaprzaniec.

— Ot pleciesz, panie bracie! Pan Tomasz Bukowski jest szlachcic starej daty i poczciwy człek z kościami. Jest on leśniczym, bo cała ta puszcza należy do mnichów, co siedzą w klasztorze na Ś-tym Krzyżu. Ze zbójami on konszachtów mieć nie potrzebuje, bo ich się nie boi. Nie widziałżeś jego obejścia? Toć to warownia, panie bracie, i nie wziąć jej zbójom samopałami.

— Ale spalić mogą i wykurzyć jak lisa z jamy!

— I to nieprawda. Kto nie zna drogi, ten się niedostanie do domostwa pana Tomasza. Raz, dwa lata temu będzie, napadli zbóje, ale kiedy ich trzech wleciało w owe doły i naszpikowało się na żelazne kolce, co tam stoją, tak reszta drapnęła i więcej się nie pokazuje.

Uradzili tedy, że wszystko opowiedzą gospodarzowi; jakoż tak uczynili. Chętnie się zgodził na to, by synowie jego jechali na tę wyprawę, zalecał tylko wielką ostrożność. Panna chorążanka miała zostać we dworku pod opieką pana Tomasza.

Wieczorem samym, widnym, bo księżycowym, przy lekkim przymrozku, który nagle schwycił pod noc, pięciu naszych wojaków, wypoczętych, dobrze nakarmionych i uzbrojonych jak się należy, wyruszyło na niebezpieczną tę wyprawę.

VIII.

Dwaj synowie Bukowskiego, którzy przyłączyli się do awanturniczej wyprawy na zbójów, byli to chłopaki młode, po ośmnaście do dwudziestu lat, i zwali się: starszy Piotrek a młodszy Grześ. Uzbrojeni byli we flinty i kordelasy, a nawet starszemu ojciec dał do olster dwa jakieś stare zardzewiałe pistolety. Konie mieli dobre i znali puszczę jak własną kieszeń.

Noc po dwóch dniach deszczowych była prześliczna. Mróz chwycił i ziemia skrzepła. Niebo było wygwiażdżone i księżyc w trzeciej kwadrze przyświecał jasno. Tam, gdzie drzewa nie rzucały cienia, widno było jak w dzień niemal. Posuwano się też raźno pod przewodnictwem dwóch młodych Bukoszczaków. Do starszego Piotrka, jadącego na przedzie, podjechał Zaprzaniec i spytał:

— Wiecie wy, panie bracie, gdzie jest główna jaskinia Szydła?

— Nie, nie wiem, ludzie ta gadają, że gdzieś niedaleko Widełek.

— Ja tam nie wiem gdzie są Widełki, ale gdybyś mię wyprowadził na gościniec co idzie ze Słupi do Daleszyc, tobym już trafił do jaskini.

— To nie trudno, i gościniec ten jest niedaleko, ale widzi mi się, żebyście panie i tak nie trafili. Gościniec jest długi na trzy blisko mile, ciągle puszczą i wertepami... Gdzież tu szukać?

— Dobrze mówisz, ale ja ci to bliżej określę. W tem miejscu, gdzie jest jaskinia, płynie potok i na nim na gościńcu jest mostek.

— A! to ja już wiem. Potok spada na południe, puszczą ciągle?

— Tak.

— To wiem. To właśnie są Widełki. Ale to już niedaleko, ze ćwierć mili będzie, i trzeba, zachować cichość, jeżeli mamy zbójów wziąć znienacka.

powaniem i nieprzyzwoitem zachowaniem się oburzają spokojnych przechodniów...

W dniu wczorajszym jednego z tych uliczników zaprowadzono do cyrkułu.

Cała ta rzesza wymaga opieki ze strony policji.

= Na powodzian.

Ubiegłej soboty odegrano na Nowej Pradze, teatr ametorski, z którego dochód, jak już donosiliśmy przeznaczono na rzecz osób dotkniętych powodzią.

Wszystkie bilety na przedstawienie zostały rozkupione, trzy zaś utwory jednoaktowe „Dwie miary”, „Mąż od biedy” i „Chleb ludzi bodzie”, odegrano z stosownem przygotowaniem a nawet werwą.

Z pomiędzy występujących amatorów najwięcej zasłużonych oklasków zebrali pani R. oraz panowie Kl., W. i D.

Dochód, po potrąceniu nieznacznych kosztów, wyniesie około rs. 400.

= Ze zwierzyńca.

Roboty około upiększania zwierzyńca postępują żwawiej.

Miś z ciasnej klatki przeniesiony został do umyślnie wykopanego dołu, z którego zdaje się być zupełnie zadowolonym.

Liczba okazów powiększa się z dniem każdym.

= Ananasarnia.

Jeden z tutejszych miłośników ogrodów, po zwiedzeniu wielkich ananasarni zagranicznych zamierza w krótkim czasie założyć w okolicy Warszawy wzorową ananasarnię.

Mieć ona będzie na celu, rozpowszechnienie u nas hodowli ananasów (?).

= Z Wisły.

Od dwóch dni wieje silny wiatr zachodni, utrzymujący wysoki poziom wody.

Dzięki temu berlinki rozpuściwszy żagle z szybkością mkną w górę rzeki.

Przy teraźniejszych warunkach ładowne statki żaglowe robią dziennie pod wodę około sześciu mil drogi.

Skorzystali więc z tego szyprowie i port warszawski szybko się opróżnił.

Tratwy coraz rzadziej płyną a nawet w ostatnim tygodniu nie widziano żadnej.

= Sąd polubowny.

Smutna to ostateczność, kiedy w najbliższej rodzinie zapanuje duch niezgody i rodzeństwo przy sporze majątkowym ucieka się do gorszących procesów.

Tak się właśnie stało w rodzinie ***, która złożona z trzech siostr i pięciu braci, nie mogąc się porozumieć po śmierci rodziców co do podziału majątku, wystąpiła na drogę sądową.

Gorszący proces, zarzucano bowiem sobie wykradzenie dokumentów, fałszerstw i t. p., trwał już od lat trzech i miał właśnie przejść na drogę karną.

W zeszłym tygodniu przypadła rocznica śmierci i przeniesienia zwłok matki tego rodzeństwa, więc poważnieni bracia i siostry byli na nabożeństwie w kościele na powązkach.

Korzystając z tego jeden z kapłanów a bliski krewny rodziny ***, który bolał nad tą niezgodą, przemówił do rodzeństwa tak serdecznie, nakłaniając do zgody, iż wszyscy wzruszeni przyrzekli spełnić czego od nich tylko kapłan zażąda.

Zacny ks. P., trzymając się zasady, iż trzeba kuć żelazo póki gorące zawiózł rodzeństwo do rejenta i tu uczyniony został najformalniejszy zapis na sąd polubowny, który ostatecznie i stanowczo przecinał wszystkie spory.

Wczoraj właśnie odbył się ów sąd polubowny i działy majątkowe uregulowano zupełnie, a tem samem przerwano wszystkie gorszące procesy.

= Zmiana nazwiska.

Jeden z tutejszych kupców wniósł do wyższej władzy podanie z prośbą o zmianę nazwiska.

Powodem tego kroku jest brzmienie nazwiska, narażającego właściciela na rozmaite szyderstwa...

= Zbieracz.

Pan R. komunikuje nam, iż od lat dwóch zajmuje się zbieraniem zużytych piór stalowych, które zamierza sprzedawać na szmelc, a fundusz z tego osiągnięty przeznacza na cel dobroczynny.

Zbieracz zużytych stalówek posiada już około puda i pragnie, aby inni chcieli go w tem naśladować

= Z życia letników.

Wiele osób wyjeżdżając na letnie mieszkania, zabiera z sobą hamaki.

Indyjskie to dziwo jest nowością dla mieszkańców wiosek, którzy wytrzeszczonemi oczyma przypatrują się temu „kołysaniu” dorosłych w siatce sznurkowej, nie szczędząc przytem uszczypliwych docinków i konceptów.

„Hamak“ w gwarze ludowej najczęściej przekształca się na „hajdamaka”...

Na własne uszy słyszeliśmy perorę powiedzianą przez jakąś starą wieśniaczkę młodej bujającej się w hamaku osobie:

— A czy to panienki nie dokołysali za młodu, że się panienka sama tak w tym hajdamaku kołysze?

Lud jest zawsze konserwatystą... nowych pojęć i form nowych nigdy nie przyjmuje bez opozycji...

= Przypomnienie.

W pewnym domu przy ulicy Królewskiej mieszka człowiek znęcający się w sposób wstrętny nad swojemi dziećmi.

Pracownicy mieszczącej się obok instytucji niepokojeni nieustannym jękiem i nieludzkiemi krzykami wydawanemi przez ofiary surowości ojca, posłali służącego, celem skłonienia jegomości do zaprzestania egzekucji, interwencja ta jednak nie otrzymała żadnego skutku.

Sądzimy, iż niniejsza publikacja zdoła przekonać okrutnego ojca, iż ponad władzą ojcowską istnieją jeszcze inne...

= **Odnaleziona.**

Donosiliśmy w przeszłym tygodniu o tajemniczem zniknięciu młodej 18-letniej panny K., która wyszedłszy z mieszkania krewnych na Podwalu, więcej nie powróciła.

Jak się okazało dopiero wczoraj, dziewczyna przebywała u niejakiej pani W. dawnej mieszkanki Częstochowy, z którą się kiedyś K. znała.

W. spotkała K. na ulicy i do siebie zaprosiła, zajmując się zaś ohydnem rzemiosłem stręczenia młodych dziewcząt na rozpustę, usiłowała K. na złą drogę wprowadzić.

Dziewczę prawie podstępem zdołało się od nikczemnej uwolnić, powiadomieni zaś o wszystkiem krewni wystąpili już przeciw stręczycielce na drogę sądową.

= Lunatyk.

Ubiegłej nocy stróż pewnego domu przy ulicy Grzybowskiej zauważył człowieka przechadzającego się po wierzchołku spadzistego dachu.

Sądząc, iż ma do czynienia ze złodziejem stróż zaalarmował kilku lokatorów, którzy udali się na strych, celem przytrzymania mniemanego rzezimieszka.

Okazało się wszakże, iż ryzykownym podróżnikiem był lokator tegoż domu p. *** ulegający lunatyzmowi. P. *** w chwili zbliżenia ludzi schodził już szczęśliwie z niebezpiecznej pozycji.

= Kradzież w wagonie.

W dniu wczorajszym ks. B., z łęczyckiego, jadąc do Warszawy pociągiem miejscowym z Kutna, został z pieniędzy okradziony.

Ksiądz B. wstawszy po północy aby podążyć na pociąg, był mocno znużony i umieściwszy się w wagonie w przedziale 3-ej klasy sam jeden, zasnął spokojnie.

W Łowiczu do drugiego przedziału nie oddzielonego ścianą weszło kilku pasażerów, a znużony kapłan obudziwszy się na chwilę znowu smacznie zasypia.

W Skierniewicach owi pasażerowie wysiedli, a na ich miejsce znaleźli się inni.

Ks. B. drzemiąc ciągle, przebudził się na dobre już pod samą Warszawą i tu dopiero spostrzegł z wielkiem przerażeniem brak torebki podróżnej, w której miał 700 rs. gotowizną, przeznaczonych na zakupno aparatów kościelnych.

Należy się domyślać, iż zuchwała kradzież została spełnioną jeszcze pomiędzy Łowiczem a Skierniewicami.

Wątpliwą jest rzeczą, aby ks. B. stratę swoją odzyskał, zwłaszcza, iż nawet fizjonomji owych sąsiadujących pasażerów nie zauważył.

= Niespokojny sen.

W dniu wczorajszym dorożkarz nr 702 Józef P., oczekując na pasażera przed domem nr 1 na Gęsiej, zasnął twardo siedząc na koźle.

Widocznie miał on sen niespokojny, kiedy przechylając się stracił równowagę i spadł z kozła na bruk uliczny.

Biedak zranił się w prawą skroń głowy tak mocno, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych.

Zaprzaniec tedy nakazał wszystkim wielką cichość, zapowiadając, że zbóje już niedaleko. Wszyscy poprawili się na kulbakach i opatrzyli starannie broń. Umówili się, że gdy staną w pobliżu jaskini zejdą z koni i uwiążą je do drzew w puszczy, a sami pieszo pójdą na zbójów. Czterech wejdzie do jaskini, a jeden stanie na straży. Na to ostatnie stanowisko przeznaczono młodszego Bukowskiego, Grzesia.

Tak uradziwszy, ruszono dalej z wielką ostrożnością. W puszczy leżała cisza, której tło stanowił nieustanny szmer spadających liści, szepty jakieś głuche drzew, wycie od czasu do czasu wilków, lub krzyk puszczyków. Niekiedy zestraszony zbliżeniem się jeźdźców, zrywał się jaki ptak z drzewa z krzykiem i ginął w głębi puszczy. Księżyc, przedostając się przez sklepienie drzew, tworzył mglistą, srebrną siatkę na ścieżynce, którą posuwano się gęsiego. Piotrek, jadący ciągle na przedzie, czasem zatrzymywał się, i nakazując ręką innym, by stanęli, nadsłuchiwał pilnie lub spoglądał na gwiazdy, które wspaniale, w poważnem milczeniu nieskończoności, migotały na ciemno-lazurowem niebie. Noc była cicha, senna, mroźna i księżycowa. Pod nogami koni w tej ciszy czasem trzasła sucha gałęź, zaszeleściały leżące grubą warstwą opadłe liście, trzasł cieniutki lód na kałuży po wczorajszym deszczu. Każdy patrzył przed siebie z wytężonym wzrokiem, z ręką na szabli lub na cynglu pistoletu.

Piotrek skręcił w bok i nasi podróżni znaleźli się nad potokiem bystro płynącym w głębokiem korycie. Po jego wodzie migotały się blaski miesiąca, podobne do roztopionego srebra lub do gasnącego nagle blasku djamentów.

— Czy ten potok? — spytał szeptem Piotrek Zaprzańca.

— Zdaje mi się, że ten.

Wątpliwość ta wkrótce ustała, gdy Zaprzaniec spostrzegł wielki złom skały, leżący na środku potoku, o który rozbijały się jego fale srebrną pianą. Złom ten zwrócił już był na siebie uwagę młodzieńca w czasie pierwszej jego podróży. Ale już ztąd było bardzo blisko do jaskini. Skręcili więc w bok, zleźli z koni, przywiązali je mocno do drzewa i każdy z szablą w jednem a pistoletem w drugiem ręku ruszyli naprzód z wielką ostrożnością. Wkrótce znaleźli się na gościńcu, jasno oświeconym przez księżyc. Ztąd Zaprzaniec doskonale widział ścieżkę, prowadzącą śród krzaków do jaskini, i skałę, w której się ta ostatnia mieściła. Byli więc w legowisku zbójów.

Niczem niezamącony spokój leżał w naturze. Nic nie przerywało poważnego i pełnego nieokreślonej melancholji milczenia puszczy. Oprócz krzyków posępnych puchacza, szmeru potoku i szelestu spadających liści, żaden inny głos nie dochodził do uszu naszych wojowników.

Teraz Zaprzaniec stanął na czele. W ręku miał gołą szablę, w której powierzchni polerowanej światło księżyca zapalało srebrne blaski. Na bandolecie wisiały mu u pasa dwa pistolety. Tak uzbrojony, z okiem iskrzącem, zwrócił się do swych towarzyszów i zakomenderował cicho:

— Za mną!...

Posunęli się naprzód, zachowując jak największą ostrożność, między krzakami wązką ścieżynką, wiodącą do jaskini. Podeszli pod nią samą nie napotkawszy żywej duszy. Tylko z czarnego otworu jaskini, który widać już było, błyszczało niepewne, ciemnawe światełko ogniska, widocznie gasnącego. Zaprzaniec wnosił ztąd, że zbóje śpią w najlepsze.

Jakoż nie omylił się. Gdy stanęli w otworze jaskini i zajrzeli do niej ciekawie, uderzył ich dziwny, fantastyczny widok, jak gdyby nie mieli rzeczywistości przed oczyma, ale opowieść bajeczną. Na środku jaskini stało ognisko na pół zagasłe, a dym z niego, krwawo oświecony od żarzących się węgli, rozwłóczył się leniwie u sklepienia i wydobywał przez wejście na zewnątrz. Koło ogniska, na pół ginący w ciemnościach, na pół krwawi od jego blasków, leżeli zbóje, chrapiąc głośno. Było ich wszystkiego pięciu. Każdy miał przy sobie broń, a wielkie ich kędzierzawe brody, wąsy przeważnie rude, przy czerwonem oświetleniu ognia nadawały im straszną, dziką postać.

Obejrzawszy to wszystko, Zaprzaniec i jego towarzysze wsunęli się do jaskini i już zamierzali zabrać się do śpiących wciąż zbójów, gdy nagle z ciemnej głębi jaskini rozległ się suchy kaszel, a potem chrapliwy, gardłowy głos, który Zaprzaniec doskonale poznał, jako należący do starej wiedźmy, którą za pierwszego swego pobytu spotkał był w jaskini.

— Kto tu?—spytała baba.

I zaraz potem słychać było trzask odwodzonego kurka, huk strzału i kula gwizdnęła koło ucha Zaprzańca.

— A! przeklęta wiedźmo!—wrzasnął. Chwycił za pistolet, zmierzył i dał ognia. Nie wiedział czy trafił, ale słychać było tylko tam w czarnej głębi jakieś straszne chrapanie.

Strzały te zbudziły zbójów. Porwali się jak szaleni, ale już siedzieli im na karku Bębnowski, Gołąbek i Bukowski jeden, bo drugi został przy wejściu do jaskini. Walka była krótka, ale straszna i uparta. Zbóje napadnięci znienacka, bronili się zawzięcie, w końcu jednak ulegli. Trzech ich padło trupem, dwóch ciężko rannych nurzało się we własnej krwi. Z pomiędzy naszych wojaków jeden tylko Bukowski dostał lekko szablą po łbie.

Kiedy się w ten sposób załatwiono ze zbójami, przyniesiono chrustu i rzucono na ogień dla rozjaśnienia ciemności w jaskini, tem większych teraz, że jeden ze zbójów padł tuż koło żarzących się węgli i zgasił je krwią, płynącą mu z ran obficie.

Przy jaskrawem świetle rozpalonego ogniska ujrzeli, że zwycięstwo było zupełne. *(d. c. n.)*

= Z papierosa.

Nocy wczorajszej p. W., urzędnik kolejowy, położywszy się do łóżka, zasnął z zapalonym papierosem w ustach.

Twardo śpiący pan W., obudził się wówczas dopiero, kiedy uczuł silny ból z poparzenia.

Od papierosa zatliła się pościel i nieostrożny człowiek oprócz straty materjalnej z powodu zniszczenia pościeli, oparzył się boleśnie z wierzchu piersi.

= **Wypadki.** W podwórzu domu nr 9 na ulicy Stawki Jan Z., robotnik, idąc z ciężarem upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę.—Na Pradze czeladnik rzeźniczy Wojciech K., upuścił trzymany w rękach topór i zranił się w stopę lewej nogi.

= Nowa szkoła.

Z Miechowa donoszą nam, iż w mieście tem z początkiem roku szkolnego ma być otwartą szkoła 4-klasowa realna.

Starania podjęli obywatele miejscowi i okoliczni ziemianie.

Utworzony w tym celu komitet, którego zadaniem będzie czuwać nad kierunkiem szkoły i moralnością uczniów, zbiera obecnie składki na utrzymanie zakładu.

Piękny to przykład samopomocy!

= Nowy zakład leczniczy.

Dochodzą na wieści, iż obecny właściciel Ojcowa margrabia Huntley Gordon, zamierza na przyszłą wiosnę otworzyć w uroczej tej miejscowości zakład hydropatyczny.

Ma on być urządzony według wszelkich wymagań komfortu i wygody.

Kolej dąbrowiecka udogodni znakomicie trudne dziś nieco stosunki komunikacyjne Ojcowa.

= Urodzaje.

Z lipnowskiego dochodzą nas wieści, iż urodzaje tegoroczne zbożowe zapowiadają się tam świetnie.

Plon ziemniaków i warzywa również będzie obfity.

Z owoców nie dopisały gruszki i miejscami jabłka.

Za to urodzaj śliwek należy do wyjątkowych

= Na pogorzelców!

Z Lipna odbieramy następujące pismo:

„Pożar w Skempem zniszczył 127 budowli, w tej liczbie 37 domów mieszkalnych drewnianych i 1 murowany.

Bez chleba i dachu pozostaje 92 rodzin z drobną dziatwą i starcami niezdolnymi do pracy...

Wielu znowu pozbawionych zostało warsztatów i towaru sklepowego.

Nędza straszliwa!

Nazajutrz po pożarze utworzył się w Lipnie komitet, który udzielił pogorzelcom pierwszej pomocy.

Bliższa okolica oraz miasta Sierpc i Rypin pośpieszyły z ofiarami wioząc chleb, sól, kaszę i odzież.

W Lipnie za staraniem pani D. zebrano w drodze składek około 200 rs., które natychmiast rozdano nieszczęśliwym.

Byłoby do życzenia, ażeby bogatsza od nas Warszawa również pośpieszyła z pomocą, a redakcje pism odezwały się o ofiary na pogorzelców..."

= Na powodzian!

Korespondent kowelski pisze co następuje:

„Od kilku dni oczekujemy odpowiedzi p. gubernatora wołyńskiego na prośbę mieszkańców Kowla o pozwolenie urządzenia loterji fantowej na powodzian.

Ponieważ odpowiedzi dotąd nie ma, czy nie lepiej więc byłoby, nie czekając, zebrać jaki taki fundusz przesłać do pocztą do Warszawy?

Wszak ofiary nieść można niekoniecznie w czasie zabaw loteryjnych"...

= Zamiana.

Sześcioklasowe progimnazjum w Wilnie zamienione zostanie z początkiem roku szkolnego na gimnazjum o ośmiu klasach.

Wilno, liczące z górą 100,000 mieszkańców, posiadało dotąd tylko jedno gimnazjum.

= Szkolnictwo.

W guberni mińskiej istnieje ogółem 346 szkół, a mianowicie: 8 średnich zakładów naukowych, 316 niższych i 22 szkół z charakterem specjalnym lub wyznaniowym.

Szkół ludowych znajduje się w powiatach: bobrujskim 36, borysowskim 35, ihumeńskim 42, mińskim 33, mozyrskim 23, nowogrodzkim 32, pińskim 32, rzeczyckim 33 i słuckim 23.

= Doraźny wyrok.

Z Mińska litewskiego donoszą nam co następuje:

„Gospodarze okoliczni, nie mogąc poradzić sobie z koniokradami, postanowili sami wymierzać na nich sprawiedliwość.

Wypadki też podobne zdarzają się teraz bardzo często, a oto jeden z wydarzonych w okolicach Szakowy.

Pewnemu włościaninowi skradziono parę koni.

Poszkodowany wraz z kilkoma towarzyszami śpieszy śladem złoczyńców i rzeczywiście w głębi ogromnych lasów znajduje ich, obozujących wraz ze skradzionemi końmi.

Zaskoczeni z nienacka ratowali się ucieczką.

Jeden tylko wpadł w ręce włościan, którzy też całą złość swoją na nim wywarli postanowili.

Bito go w najokropniejszy sposób...

Nareszcie sądząc, że już nie żyje, zdarto zeń ubranie i ruszono do domu.

Rzecz ta miała pozostać w tajemnicy, lecz jak zwykle u nas, wódka rozwiązuje języki.

Włościanie wygadali się w karczmie przed innymi, iż zabili koniokradcę.

Miejscowa władza policyjna wytoczyła śledztwo i—cóż się okazało?

Oto ów mniemany nieboszczyk żył sobie spokojnie choć z połamanemi żebrami.

Był to bogaty mieszczanin, trudniący się koniokradztwem nie z profesji lecz z zamiłowania"...

= Pożar w pociągu.

Korespondent kowieński pisze do nas pod d. 2-im b. m. co następuje:

„W dniu wczorajszym na kolei petersbursko-warszawskiej wydarzył się wypadek ognia w wagonie.

Pociąg kurjerski zdążał właśnie od granicy w stronę Wilna.

W chwilę po odejściu z Kowna spostrzeżono palący się wagon bagażowy.

Pociąg był w całym rozpędzie, tak, iż szybkie powstrzymanie okazało się niemożliwem.

Zatrzymać zdołano go zaledwie na 6-ej wiorście za Kownem.

Wagon w tej chwili wyłączono z pośród innych i zrzucono z plantu kolei, co spowodowało godzinną przerwę biegu pociągu.

Po przybyciu do Wilna niektórzy pasażerowie zameldowali wartość swoich bagaży.

Między innemi zadeklarowano w imieniu ks. Wiazemskoj stratę 30,000 rs. w samych brylantach i innych kosztownościach jakie miały być pośród jej rzeczy.

Dnia następnego na miejscu katastrofy zarządzono poszukiwania, które doprowadziły do odnalezienia brylantów i niektórych jeszcze rzeczy niemałej wartości.

Z bagaży nic prawie nie pozostało.

Przyczyna ognia niewiadoma, wyjaśni ją może śledztwo sądowe."

= Bójka w karczmie.

W dniu onegdajszym w karczmie wsi Błoto, gminie Zagość, powiatu warszawskiego, między kolonistami, przeważnie niemieckimi, przyszło do poważnego zajścia.

Prawie wszyscy oberwali guzy i bolesne skaleczenia, lecz szczególniej dwaj z bijących się ponieśli ciężkie rany zadane nożami.

Jeden z nich Samuel Hartman, został zraniony w udo, a Andrzej Whitt otrzymał dwie ciężkie rany na głowie i jedno pchnięcie nożem w piersi.

Obu rannym, odwiezionym do Warszawy i umieszczonym w szpitalu na Pradze, grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

= Samobójstwo.

Korespondent nasz z Łukowa donosi, iż w tych dniach we wsi Sulejach, w powiecie łukowskim, odebrał sobie życie jeden z gospodarzy miejscowych, Józef Izdebski.

Powodem samobójstwa była choroba nieuleczalna.

Izdebski obwiesił się na haku, wbitym w belkę izby.

Był to człowiek pracowity i gospodarz wzorowy, liczył zaś lat 40.

Pozostawił żonę i czworo dzieci.

— Dla dotkniętych klęską powodzian złożono: Juraś S. rs. 5, J. Scheinkoenig kop. 35. Robotnicy fabryki cukru i rafinerji: „Elżbietów": Kucia kop. 20, Szadkowski k. 20, Micz k. 10, Zawicki k. 15, Fidler J. k. 15, Wróblewski W. k. 5, Jelonek k. 5, Żochowski k. 5, Motel Jan k. 5, Komosa Andrzej k. 10, Czyżewski k. 15, Humicki k. 3, Śliwiński k. 2, Jakubowski Aleksander k. 10, Gorączkowski 11, Ciborowski k. 4, Goleniak k. 8, Kopankiewicz k. 10, Solicki k. 20, Knejtzer k. 10, Glezmer k. 20, Cichacz k. 10, Ignaciuk Stanisław k. 10, Brodniewski k. 10, Iwański k. 10, Wilkoski J. k. 10, Zienkiewicz k. 5, Podgórski k. 15, Brodacki k. 3, Gołębiewski k. 2, Sztajnke k. 15, Hichel k. 15, Barbasiewicz Stanisław k. 4, Opalski Aleksander k. 10, Sut k. 6, Motel Wawrzyniec k. 10, Mikołajczuk k. 15, Zajączkowski k. 15, Rychlik Feliks k. 5, Staszewski k. 10½, Zygmunt Wawrzyniec k. 10, Komosa Słanisław k. 15, Darczewski k. 4, Stankiewicz k. 3, Brzozowski A. k. 3, Brzozowski F. k. 3, Bołbutowski k. 1, Ulicki k. 10, Giers Franciszek k. 10, Jaworski J. k. 10, Zakrzewski k. 15, Jakubowski Jan k. 15, Olęcki Stanisław k. 6, Dupczik k. 10, Iżeski k. 3, Sztajnke k. 10, Nehr k. 15, Replicki Teofil k. 15 Zawadzki k. 2, Piechocki k. 2, Baliński k. 15, Swiniarski k. 30' Frydrych k. 10, Biegalska k. 10, Motel k. 10, Kozieradzki k. 20, Wozniak k. 20, Kamer k. 10 Daniel k. 2, Kosowski k. 2, Chomka k. 7, Ryczak k. 6, Kowalski k. 7, Gliński k. 6, Witkowski k. 4, Kozłowski k. 4½. Sher k. 3, Maron k. 3, Giers k. 15, Winter k. 10, Ignaciuk k. 10, Pastuszewski k. 30, Przybyszewski k. 50, Klejn k. 15, Betcher k. 20, Handzckie k. 30, Kalinowska Emilka k. 30, Wichówna Marjanna k. 30, Borkowska Emilka k. 10. Po kop. 5 złożyli: Pienkowski Aleksander, Romanowski, Pieńkowski, Leszczuk, Skibicki, Cichocki, Maczuga, Sójka, Florczuk, Brodacki Karol, Rychlik, Ignaciuk Michał, Repliński A., Krajewski, Górski, Kanabracki, Galas, Morcholtz, Maczulis, Repliński Franciszek, Iżeski, Wochna, Ryszkowski, Makowski, Janiuk, Marczuk, Leszczuk, Domosud, Skorupka, Szczesny, Tałasiewicz, Zawacki, Jaworski Karol, Wichowa, Miśkiewicz, Kaczyński, Ulicki i Salach; bezimiennie kop. 12½. Razem rs. 17 kop. 35.

NEKROLOGJA.

✝ Dziś, w rocznicę zgonu ś. p. Józefy **Zahorowskiej**, żony doktora medycyny, odbędzie się w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana, nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół. —2483—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 4-go sierdnia.

Z powodu bezowocnego rozchwiania się konferencji egipskiej dzisiejsza *Norddeutsche Allgemeine Ztg* polemizuje z *Times'ami* i z kierunkiem polityki angielskiej, która interesowaną jest w tem, aby poróżnić Niemcy z Francją, a jeżeli być może, i z Rosją. Podszczuwania angielskie pozostaną wszakże bezowocnemi.

Baden-Baden 4-go sierpnia.

Zmarł tutaj prezes departamentu ekonomji Baranow.

Paryż 4-go sierpnia.

Książę Napoleon wydał manifest, w którym protestuje przeciw zebraniu kongresu, żądając zwołania zgromadzenia prawodawczego.

Rzym 4-go sierpnia.

W okręgu medjolańskim prefekt ze względów hygienicznych zakazał wszelkich procesyj. Arcybiskup Genui wydał list pasterski w którym zaleca, aby przez czas niebezpieczeństwa ludność wstrzymywała się od postów i tłumnych nabożeństw

Londyn 4-go sierpnia.

Słynny podróżnik Stanley (który w dniu 28-ym z. m. przybył z Afryki do Anglji; *przyp. red.*) oświadczył: „Mniemam, iż spełniłem zadanie moje; na przestrzeni 1,400 mil od ujścia Kongo do Stanley Pool zakładanie bezpiecznych stacyj handlowych jest zapewnionem; układ angielsko-portugalski nie da się utrzymać: Gordon basza ma trzy drogi do ocalenia się; najpewniejsza z nich prowadzi przez Kongo. Wyprawa wojskowa celem dania mu odsieczy jest niemożliwą; wojsko uległoby w drodze klimatowi."

Konstantynopol 4-go sierpnia.

Z powodu mnożenia się zbrodni, wielki wezyr, Said basza, nakazał aresztować wszystkich podejrzanych cudzoziemców. Nastąpią liczne wydalenia.

Nowy Jork 4-go sierpnia.

Komisarze rządowi, czuwający nad przybyszami z Europy, otrzymali najsurowszy rozkaz nie wpuszczania wcale na ląd przybyłych, którzy nie będą w stanie wylegitymować się potrzebnemi środkami do utrzymania się. Pięćdziesięciu rumunów odesłano w tych dniach z powrotem do Bremy, kilka rodzin do Wrocławia i do Irlandji. (Należałoby tę wiadomość rozpowszechniać gorliwie po naszych wsiach i miasteczkach; *przyp. red.*).

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go sierpnia, godz. 6 m. 15.

Usposobienie ogólne było dziś wyczekujące przy utrzymywaniu się kursów przeważnie na dotychczasowej wysokości. Wartości spekulacyjne słabiej jeduak. Akcje kredytowe straciły 2 marki. Kolejowe przy nieco większem ożywieniu mocniej z drobną zwyżką. Bankowe podniosły się cokolwiek. Cisza zalegała rynek wartości obcych, które bardzo małym uległy zmianom. Rosyjskie nieco lepiej. Ruble również o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach taniej—w towarze gotowym o całą markę na dostawę o blisko dwie marki niżej.

Berlin 4-go sierpnia, godz. 5 m. — po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych,	204.40
Weksle na Warszawę	204.05
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	204.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.40
Akcje kredytowe	524.—
Listy zastawne serja I-sza	61.50
Żyto z dostawą na jesień	145.—
Żyto na wiosnę	140.—

Petersburg 4-go sierpnia, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	24 5/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	217 1/4
„ „ II-ej emisji . .	214
Półimperjały	8.22

Zapowiedziana w szacowaniach porannych zwyżka kursu rubli—ogranicza się w rezultacie, jak to wykazują szacowania urzędowe, do małej—25 fenigów wynoszącej— podwyżki kursu tranzakcyj końcomiesięcznych, podczas gdy kurs w tranzakcjach gotówkowych pozostał niezmieniony, a kursa weksli na Petersburg obniżyły się o 10 fenigów. Wynika więc ztąd, iż podwyżka ta jest przez wczorajszą obniżkę kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej wyzyskaną tak, że jeżeli szacowania dzisiejsze nie zaakcentują lepiej dalszego w kierunku korzystnym dla rubli rozwoju działalności przewidywać można notowania u nas bezzmienne lub nawet nieco wyższe niż wczoraj. Kursa sobotnie były: 204.40, 204.50, 526, 146, 141.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 4-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 131—139, średnia 109—124, ordynaryjna 101—116.

Żyto: wyborowe 103 — 105, średnie 98—100, ordynaryjne 94—96.

Jęczmień: wyborowy 95—103, średni — — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyboroby 102—105, średni 96 — 100, ordynaryjny 90—95.

Gryka 90 — 96. **Groch** 100—115, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 4-go sierpnia 1884 roku.

Dostawy pszenicy na targ dzisiejszy były bardzo umiarkowane.

Były one jednak na potrzeby miejscowe w porze takiej jak obecnie—bezwietrznej—dostateczne.

Stara w gatunkach średnich i dobrych średnich przy niewielkich ilościach płacona była po 7.80 i 8 rs., lepsza zaś nawet do 8.55 za korzec. Wyborowej nie było wcale.

Nowa pszenica w gatunkach wyższych i prawie wyborowych płacona 8.85 do 8.90 za korzec. W ogóle ziarno nowe bardzo dobre i piękne.

Ogółem pszenicy było na sprzedaż nie więcej jak 300 korcy.

Natomiast żyta zjawiło się na rynku bardzo wiele—około 2,200 korcy.

Ta wielka ilość ożywiła rynek i skłoniła nawet niektórych kupców do zakupu sposobem próby na wysyłkę zagranicę, jakkolwiek ceny są stosunkowo jeszcze zawysokie w porównaniu.

Płacono na wywóz do 5.85.

Na konsumcję miejscową młynarze zupełnie suche ziarno płacili po 6 rs. do 6 rs. 7 1/2 kop.

Innego ziarna wcale na rynku nie było.

Siana i słomy również—jak zwykle w poniedziałki tylko bardzo drobne ilości.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu cukrem

dnia 2-go sierpnia.

Zeszłotygodniowe sprawozdanie z handlu cukrem na rynkach Cesarstwa donoszą o bardzo drobnej podwyżce ceny, która jednak nie zdołała ożywić targu i większych wywołać obrotów.

Kryształ w Petersburgu sprzedawany był w większych partjach po 5.40 do 5.45, mniejsze partje 5.50—5.50. Tranzakcje na dostawę późniejszą po 5.50 zawarte zostały.

Mączką cukrowa wedle gatunku 5.60—5.70 za pud płaconą była.

Rafinada najbardziej zaniedbana. Marki polskie 6.30, ukraińskie dobre gatunki po 6,35 do 6.40 ofiarowywano.

Na naszym rynku ruch w handlu rafinadą słaby.

Ceny 3.60—3.65 za marki rosyjskie grubokrystaliczne, 3.65 do 3.70 za polskie marki.

Za Łyszkowice, jako wyczerpane do 3.82 1/2 płaconoby.

Mączka 3.30 za kamień 24 funtowy, przy ruchu nieco więcej ożywionym.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. B. z Leszna.*—Do Studzieńca przyjmują tylko skazanych wyrokiem sądowym, a przyjęcie i w takim razie zależy od uznania zarządu osady.

— *Panu T. w Kleszewie i innym.*—Pragnący ubiegać się o którekolwiek ze stypendjów, ustanowionych przez ś. p. Paulinę Radzimińską, winni zwracać się z podaniami przed dniem 15-ym b. m. do p. Aleksandra Raszewskiego, właściciela dóbr Pniewy, pocztą przez Grójec, w Pniewach.

WYKAZ

numerów pożyczek premjowych rosyjskich z roku 1864-go (pierwszej emisji) wylosowanych z wygraną, oraz amortyzowanych w ciągnieniu z dnia 2 (14) lipca roku 1884-go.

LOSOWANIE XL.

Serja	Nr	Wygrał rs.	Serja	Nr	Wygrał rs.
7874	17	**200,000**	15026	20	**8,000**
8963	46	**75,000**	18975	44	
18143	19	**40,000**	1880	7	**5,000**
16433	17	**25,000**	6:54	50	
4264	7	**10,000**	8248	20	
10339	49		11844	44	
19855	11		12360	34	
777	33	**8,000**	15097	40	
1091	44		17654	14	
13572	33		19115	8	

Wygrały po rs. 1000:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Seria	Nr	Serja	Nr
1225	39	5652	11	12374	29	13225	29	14638	28
4971	11	7019	31	12512	47	13555	49	14650	33
4134	2	7137	20	12819	40	13837	35	15755	12
4179	48	11580	22	12858	13	14387	37	16151	45

Wygrały po rs. 500:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
1	16	4219	30	8594	34	12382	42	16124	12
133	35	4486	45	8638	31	12533	42	16127	25
472	30	4662	29	8644	26	12540	3	16367	8
607	1	4745	22	8669	10	12646	20	16484	37
610	16	4880	5	8674	16	12715	18	16529	7
635	29	4887	38	8751	16	12792	16	16614	10
643	30	4981	38	8752	13	12808	23	16653	23
780	5	5048	26	8874	36	12812	41	16675	1
791	45	5216	25	8905	42	12818	48	16677	2
805	45	5274	27	8936	17	12978	38	16765	36
812	47	5324	50	9024	40	13061	4	16922	7
813	12	5546	21	9143	35	13148	46	17091	41
823	41	5632	30	9167	10	13197	47	17024	24
830	32	5663	10	9194	7	13260	39	17148	38
1015	37	5680	8	9458	38	13267	2	17191	50
1048	35	5851	8	9460	39	13269	37	17204	17
1091	39	5924	26	9465	42	13334	45	17265	49
1123	43	5975	8	9475	44	13352	8	17278	45
1164	29	5993	14	9588	32	13593	24	17351	11
1206	17	6013	26	9612	29	13652	43	17621	38
1219	14	6957	27	9618	23	13656	41	17745	35
1357	15	6134	49	9637	36	13660	40	17868	3
1417	49	6170	20	9853	47	13794	42	17932	31
1497	19	6320	47	9957	6	13818	36	18066	47
1516	12	6392	49	10142	45	13841	20	18204	24
1520	12	6426	4	10197	43	13875	47	18215	2
1523	24	6504	48	10238	21	13921	33	18274	4
1571	4	6579	13	10317	31	13980	36	18285	23
1575	33	6606	3	10367	10	14064	4	18295	39
1816	38	6730	30	10371	40	14114	11	18486	14
2079	34	6741	3	10385	26	14189	22	18548	26
2172	30	6950	47	10394	49	14368	44	18569	14
2273	23	7000	26	10412	8	14428	25	18604	6
2323	16	7037	20	10446	29	14553	13	18609	32
2335	10	7104	35	10836	8	14690	7	18614	8
2569	1	7146	32	10937	18	14723	8	18627	47
2596	5	7230	44	11032	34	14724	24	18666	46
2644	47	7296	26	11060	1	14773	3	18701	35
2776	32	7310	5	11263	38	14875	15	18851	34
2972	4	7370	6	11299	1	14930	31	18996	21
2982	47	7388	45	11383	34	14970	28	19063	42
2995	24	7484	4	11413	42	14992	21	19630	16
3227	22	7562	15	11573	2	15051	30	19646	21
3240	37	7622	23	11665	50	15146	10	19770	43
3265	1	7745	30	11666	1	15213	2	19820	4
3423	10	7836	39	11752	22	15366	26	19825	3
3645	45	7988	42	11988	14	15401	29	19842	13
3660	43	8194	30	12056	11	15415	26	19956	12
3718	3	8303	34	12207	40	15448	45		
3727	48	8352	26	12246	28	15567	37		
3768	3	8401	16	12314	28	15611	30		
3821	16	8561	25	12334	40	15851	40		
4036	30	8589	41	12340	34	15948	8		

Wypłata wygranych dokonywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu począwszy od 1 (13) października 1884 r.

Następujące numera seryj wyszły na amortyzację:

91	2511	7385	10000	12320	14228	16314	18831
619	3427	7490	10354	12502	14286	16369	19222
886	3787	7820	10454	12983	14300	16734	19 37
960	4362	7997	10567	13093	14635	16823	19357
1129	4919	8662	10703	13122	14712	16858	19697
1181	5048	8671	11072	13267	14786	17337	19965
1743	6398	8960	11242	13601	14832	17445	
1893	6454	9391	11447	13606	14909	18189	
2132	6480	9443	12164	13623	14937	18356	
2135	6522	9493	12279	13715	15699	18801	

Razem 76 seryj, zawierających 3,800 biletów.

Wypłata za amortyzowane bilety licząc po rs. 125 za bilet, dokonywać się będzie w Banku państwa, jego filjach i kantorach, począwszy od 1 (13) października 1884 r.

— ***Wszechświata*** nr 31 wyszedł z druku i zawiera: Jeszcze o łunach zmierzchowych, napisał Stanisław Kramsztyk.—O wpływie morfiny na organizm ludzki.—Z odczytu p. B. Balla, skreślił T. W.—Listy z podróży przez Józefa Siemiradzkiego (dokończenie).—Ogólne pojęcia o pyłkach znajdujących się w powietrzu i o ich znaczeniu, skreślił Józef Natanson.—Stacja zoologiczna w Roscoff (w Bretonji), przez Wł. Wrz.—Korespondencja Wszechświata.—Kalendarzyk astronomiczny.—Kronika naukowa—Wiadomości bieżące.—Książki i broszury nadesłane do redakcji Wszechświata.—Kalendarzyk bjograficzny.—Ogłoszenia.

— ***Medycyny*** nr 31 wyszedł z druku i zawiera: Rozprawy. Treść zasad hydroterapji z dołączeniem opisu ojczystych zakładów wodoleczniczych, skreślił dr M. Zieleniewski (ciąg dalszy).—Streszczenia i wyciągi. 159) Akuszerka i połóg. 160) Leczenie zapalenia otrzewny rozległego. 161) O zapaleniu otrzewny podczas ciąży. 162) O zapaleniu naczyń i gruczołów chłonnych miednicy niepołogowego pochodzenia. 163) Przypadek wytwarzania głosu po zniszczeniu jednej struny głosowej. 164) Przypadek śmierci po przestrzyknięciu macicy roztworem sublimatu. 165) O chirurgicznem leczeniu chorób płuc.—Przegląd bibljograficzny. Prof. dr Szokalski i jego działalność, tudzież zebranie materjałów do historji oftalmologji w Polsce od najdawniejszych czasów aż do dni naszych, przez dra med. Józefa Talko, ocenił dr Michał Kępiński. I. O stosunku dyfterji do krupu i o jej wyłącznie lokalnem leczeniu jednochlorkiem tręci, napisał dr Józef Koszutski. II. Etjologja i leczenie choleryny niemowląt i dzieci.—Odcinek. Tlen i ozon jako środki lecznicze, podał dr Tymowski.—Wiadomości bieżące. (897)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 22 Іюля (3 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapolski.—Wydawca Gustaw Gebethner.